

PRZEMYSŁAW PILARSKI

# Reality show(s)

## KABARET O RZECZACH STRASZNYCH

*Fantazmat jest scenariuszem. Albo dramatem, opowieścią rozgrywającą się w pewnej sekwencji i w pewnej topografii.*

Andrzej Leder

*Cóż będę czynił w tak straszliwym boju,  
Wątpli, niebaczny, rozdwojony w sobie?*

Mikołaj Sęp Szarzyński

### OSOBY:

- BOŻENA
- SĄSIAD
- SĄSIADKA
- KAMIENICA
- PROWADZĄCY
- KABARET ŻYDZI (ŻYD I, ŻYD II)
- PUBLICZNOŚĆ

*Akcja rozgrywa się współcześnie.*

#### 1. Karma

*Wchodzi Sąsiad. Niesie talerz z kanapkami, kubek z herbatą. Stawia obok meblościanki. Drzwiczki otwierają się, wychyla się ręka, zabiera naczynia, zamyka drzwiczki od środka.*

## 2. Przyszło ubóstwo

SĄSIAD

Moja żona Bożena ukrywa się w meblościance przed ubóstwem.  
 To był jej wybór.  
 Trzeba szanować, jak się kocha.  
 Niekiedy pyta, co słychać na zewnątrz.  
 Odpowiadam, że stara bieda.  
 Ubóstwo przyszło do nas jakieś... dwadzieścia pięć lat temu.  
 Wkradło się niespodziewanie.  
 Najpierw przyjęło postać kaszanki na śniadanie. Potem tanich bu-  
 łek z trocin. I tej gorszej kawy, rozpuszczalnej, co po niej od razu jest  
 sraczka.  
 Ale Bożena swój honor ma, ona jest twarda zawodniczka.  
 Są rzeczy, na które nigdy nie dawała przyzwolenia.

BOŻENA

Nigdy!

SĄSIAD

Może i nie walczy, ale się nie poddaje.  
 Trwa na posterunku, na tej swojej reducie.  
 Bożena – polska męczennica.  
 Niezłomna.  
 Daje odpór biedzie.  
 Ten tramwaj  
 nie wykoleił się.  
 Lecz  
 dalej nie pojedzie.

BOŻENA

Przyszło ubóstwo.  
 Zaczęłam kombinować.  
 I... tak sobie wymyśliłam:  
 że się schowam.

SĄSIAD

Tak sobie wymyśliła!

BOŻENA

Najpierw mi się wydawało  
 (jak to się zaczęło),  
 że  
 wszystko leci w dół,  
 wszystko leci w dół,  
 wszystko leci w dół,  
 tak myślałam.  
 Głowa mnie bolała.  
 Ręce opadały.  
 Komornik!  
 Gazownik!  
 Prąd!

Podatki!

Kolęda!

Czynsz!

SĄSIAD

Z każdej strony atak!

BOŻENA

Nie wiedziałam, dokąd uciec.

Lecz znalazłam swoje miejsce w życiu.

Jak?

Ze strachu tu wlałam.

Właśnie tak.

I sobie siedzę.

I wychodzić nie będę.

Bo jestem zamknięta w sobie.

Nie znajdzie mnie tu żadne zło.

Przyszło do nas ubóstwo.

Lecz trafił swój na swego.

Unikam go.

SĄSIAD

To partyzantka!

BOŻENA

Walka jest wyrównana.

Choć...

Jak idzie o te sprawy...

Nie słuchaj!

Kiedy męża przypili... tłumaczę mu, że wolę być sama...

Ale gdy leżę z rana,

przyciskam do uda udo.

Jest trudno.

SĄSIAD

Bieda jest mistrzem z Niemiec!

Nasz zakład był całkiem spory, produkowaliśmy części do fiata.

Robiłem tam trochę lat.

No i sprzedali nas.

Zabudowania i sprzęt; z ludźmi. Budynki z zawartością.

Dokładnie tak samo, jak teraz sprzedaje się kamienice, mieszkania.

Sprzedali nas. Przyjechał kupiec, pan Schmitt.

Wszystkich zwolnił.

I zamknął.

I to teraz stoi i niszczeje.

Bieda jest mistrzem z Niemiec.

Pan Schmitt przejął konkurencję.

Czyściciel biznesu.

Master of blitzkrieg.

Chińczycy

jemu tam w Chinach

składają taniej łożyska.

My mamy biedę.  
I wkurw.  
I ekspresowe pożyczki.

BOŻENA

A mnie tu jest dobrze. Naprawdę.  
*Brawa.*

### 3. Studio telewizyjne. Program na żywo

PROWADZĄCY

Czego nie można pokazać, trzeba schować!  
Brawa dla bohaterów dzisiejszego wieczoru!  
Wiedzą, co to lęk, wiedzą, co to ból. Wiedzą, co to tęsknota.  
Ale nie wiedzą jeszcze, co ich spotka.  
Pewien człowiek umówił się kiedyś na randkę przez internet.  
Idą, rozmawiają.  
Myśli: fajna ta dziewczyna i tak dalej  
(zwłaszcza to „tak dalej” bardzo go interesowało).  
Mijają McDonalda. Ona: „Wiesz co, skoczę na chwilę do toalety”.  
Wchodzi. On czeka na zewnątrz.  
Wreszcie dostaje esemesa. Od niej.  
„Sorry, to jednak nie to.”  
*Brawa. Śmiech.*  
Z kibla mu napisała!  
*Brawa. Rehot.*  
Nie ma lekko, moi mili! Dlatego teraz...  
Cofniemy się na chwilę do przeszłości.

### 4. (Dawno, dawno temu.) Plaża nad Wisłą albo nad Bałtykiem, albo wczasy w Bułgarii

BOŻENA Skąd pan się tu wziął?  
SĄSIAD A tak jakoś... pojawiłem się w życiu. Kocyk się pani podwinął.  
BOŻENA Słucham?  
SĄSIAD Kocyk. Podwinął się. Piasku najdzie, gdzie nie trzeba.  
BOŻENA A, no tak. Dziękuję.  
SĄSIAD Może ja poprawię?  
BOŻENA Poradzę sobie. Przecież to tylko kocyk.  
SĄSIAD Ja umiem tak poprawić, że więcej się za Chiny nie podwinie.  
BOŻENA Pan, jak rozumiem, z branży hotelarskiej.  
SĄSIAD Dlaczego?  
BOŻENA A, nieważne.  
SĄSIAD No i nie poprawiła pani.  
BOŻENA A nie lepiej patrzeć w słońce, w niebo, w wodę?  
SĄSIAD Wołę patrzeć na panią.  
BOŻENA No i co pan wypatrzył? Kocyk.  
SĄSIAD Ale na kocyku... morze radości dla oczu.

BOŻENA Poeta z pana.

SĄSIAD

Woda morska

Woda słodka

Nigdy nie wiesz, co cię spotka!

*Śmiech.*

BOŻENA Hahaha! Poeta z pana jak nic!

SĄSIAD A nie wyglądam, prawda?

BOŻENA Co pan taki krytyczny?

SĄSIAD Mówię jak jest. Pójdziemy razem na gofry?

BOŻENA Jeszcze bym trochę poleżała. Ale może pan poleżeć ze mną.

SĄSIAD Zgoda!

BOŻENA Niech mi pan coś powie o sobie.

*Brawa.*

#### 5. Studio telewizyjne. Program na żywo

PROWADZĄCY Wszystko ładnie, wszystko pięknie. Ale pokażmy, jak było naprawdę.

#### 6. (Dawno, dawno temu.) Saksy na Zachodzie, bo przecież nie na Wschodzie

SĄSIAD W zeszłym roku, jak wracałem do Polski, to mi wszystkie marki w pociągu ukradli.

BOŻENA Co pan mówi?

SĄSIAD W zeszłym roku, jak wracałem do Polski, to mi wszystkie marki w pociągu ukradli!

BOŻENA Słyszę. Tylko jestem zdziwiona.

SĄSIAD Pani nigdy nic nie ukradli?

BOŻENA Pilnuję się.

SĄSIAD Ale sama tu pani jest, na tych szparagach?

BOŻENA Sama na szparagach, sama na borówkach, sama z konserwami jeżdżę tutaj i z pieniędzmi w majtkach w tamtą stronę. Pan pewnie wiozł te swoje marki w bardziej dostępnym miejscu.

SĄSIAD Może moje majtki są bardziej dostępne?

*Śmiech.*

SĄSIAD Żarcik. *(pauza)* Wie pani, ja to wolę z warzywami pracować niż z ludźmi.

BOŻENA A dlaczego?

SĄSIAD Znajoma mi opowiadała, że kiedyś przez dwadzieścia godzin busem jechała do Niemiec. W upale. A jak już tam dojechała, to co się okazało? Że ta staruszka, co ona miała się nią opiekować, właśnie umarła. Baba kaput! No i chuj wyszedł z roboty za przeproszeniem. Rozumie pani? A szparagi nie umierają.

BOŻENA Ale same się nie biorą. Będzie pan tak stał i gadał, to dniówka panu przepadnie.

SĄSIAD Ja nie potrzebuję dużo.  
 BOŻENA No to niech pan chociaż nie przeszkadza.  
 SĄSIAD Pani musi mieć opiekę. Męską rękę. Pani jest zupełnie sama.  
 BOŻENA To nie mnie okradli.  
 SĄSIAD Do czasu... Ja nie dam pani się zmarnować. (*pauza*) Śmieje się pani. Mam nadzieję, że nie ze mnie. (*pauza*) A zna pani ten dowcip: Polak, Ruski i Niemiec...  
 BOŻENA Znam.  
 SĄSIAD Przypomniała mi się taka scena z lekcji geografii. Stoję przed mapą, mały kajtek. I płaczę. A wie pani, dlaczego? Na górze woda, na dole góry. Z prawej Rosja, z lewej Niemcy. Nie ma dokąd uciec!  
*Śmiech.*  
 BOŻENA No – ale uciekł pan...!  
 SĄSIAD Znowu się pani śmieje. (*pauza*) Ja chcę wrócić.  
 BOŻENA A... ja jeszcze nie wiem.  
 SĄSIAD Dobrze tu pani?  
 BOŻENA E tam. Mnie to nigdzie nie jest dobrze.  
 SĄSIAD Mam tak samo. Myślę, że musimy się zapoznać.  
 BOŻENA No to niech mi pan coś powie o sobie.  
*Brawa.*

#### 7. Reklama

Smaki dzieciństwa: chleb z cukrem.  
 Do nabycia w wybranych szpitalach.

#### 8. Studio telewizyjne. Program na żywo

##### PROWADZĄCY

Pewien człowiek wszedł kiedyś do kawiarni.  
 Siedziała tam dziewczyna z książką.  
 Sama.  
 Wpadła mu w oko.  
 No to zagadał do niej:  
 „Powiedz mi, co czytasz. A powiem ci, kim jesteś.”  
 „My z Jedwabnego”.  
*Brawa. Śmiechy.*

##### PROWADZĄCY

Oderwijmy się na chwilę od rzeczywistości.  
 Przed państwem kabaret Żydzi!  
*Brawa.*

#### 9. Kabaret Żydzi. Program na żywo

ŻYD I Byłem ostatnio w Polsce. Poszedłem do żydowskiej restauracji.  
 Zgadnij, co tam zobaczyłem.  
 ŻYD II Hm?

ŻYD I Szwedzki stół!

Padumc!

*Brawa. Śmiechy.*

ŻYD II Lubię piwnice. Kojarzą mi się z dzieciństwem.

To znaczy, żeby nie było. Ja nie pochodzę z patologicznej rodziny.

W patologicznych rodzinach relacje oparte są na przemoc.

A my wszyscy kochaliśmy tatusia.

Padumc!

*Brawa. Śmiechy.*

ŻYD I Lubię piwnice. Kojarzą mi się z bezpieczeństwem.

To znaczy, żeby nie było. Teraz już nie trzeba się ukrywać.

*Brawa.*

ŻYD II Teraz nie musimy się ukrywać, bo nas nie ma.

Padumc!

ŻYD I Ale pamięć o nas żyje.

ŻYD II Bu!

ŻYD I Bu!

ŻYD II Bu!

*Straszą publiczność. Straszą siebie nawzajem. Okrzyki przerażenia.*

*Gwizdy. Ktoś bije brawo – ale przez pomyłkę.*

ŻYD I A ty? Czego ty się boisz?

#### 10. Błąd montażowy

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI Boję się, że wrócą.

PROWADZĄCY (*off*) Sorry!

KABARET ŻYDZI (*off*) Padumc!

#### 11. What power art thou

SĄSIAD

To była kiedyś ładna kamienica.

Na całą okolicę.

Są zdjęcia w internecie, można obejrzeć.

Wiedeń!

Ale po wojnie skuli wszystkie stiuki.

Młoteczki lubelskie.

Słoiki z Lubelszczyzny.

Skuły nam wszystkie stiuki.

Stłukły nam dekorum.

To była kiedyś ładna kamienica.

Teraz wygląda jak blok.

Ale duszę... Duszę ma prawdziwą!

Jak się popuka w ściany, to słyhać.

I choć młoteczki lubelskie skuły nam dekorum.

Czujemy się tu jak u siebie.

Kiedyś były inne czasy.

A teraz są inne.

## KAMIENICA

Ja byłam kiedyś ładną kamienicą.  
 Ale po wojnie skuli wszystkie stiuki.  
 Młoteczki lubelskie.  
 Słoiki z Lubelszczyzny.  
 Skuły mi wszystkie stiuki.  
 Obiły makijaż.  
 Kiedyś była inna moda.  
 Później inna.  
 Ciągłe ktoś przychodzi i coś zmienia.  
 Nic nie miałam do gadania.  
 Oni też.  
 Pod jedyneką mieszkali Brzozowscy.  
 On był dozorcą. A ona sprzątała po ludziach.  
 Pod dwójką Pająk z żoną. Brzozowska pomagała im w szabat.  
 Ich córka przeżyła wojnę.  
 Tylko ja wiem, w jaki sposób.  
 Mam swoje tajemnice, skryte miejsca...  
 Pod trójką gnieździli się Matkowscy. Najmłodszy walczył w powstaniu.  
 A później został ubekiem. Wyprowadzili się wtedy.  
 Pod czwórką Anna Dropek, stara panna. Leżała trzy tygodnie, zanim ją znaleźli. Nie śmierdziała.  
 Piątka. Koseccy, dobrzy ludzie. Ojciec miał jedną nogę krótszą, był szewcem.  
 Szóstka. Stary Goldberg, właściciel.  
 Pamiętam, jak go granatowi stąd wyprowadzali.  
 Płakał...?  
 Pod siódmką...  
 Ale dość już tego.  
 Gadam jak nawiedzona.  
 Nie ma o czym!  
 Kiedyś były inne czasy!  
 A teraz są inne.  
 Teraz są nowi lokatorzy!  
 A ja już jestem stara.  
 I chociaż ciągle stoję  
 – co nie jest takie oczywiste –  
 swoje w życiu przesłam.  
 Jestem miejscem uświęconym krwią.  
 Takich miejsc jest pełno w tym mieście.  
 W tym mieście jest w czym przebierać!  
 W czym się nurzać.  
 Strach się nie bać.

Rondo Ofiar Zbrodni Katyńskiej.  
 Skwer Więźniów Politycznych Stalinizmu.  
 Ulica Bohaterów Warszawy.

Ulica Bohaterów Getta.  
 Aleja Bohaterów Września.  
 Aleja Armii Krajowej.  
 Aleja Armii Ludowej.  
 Aleja Polski Walczącej.  
 Ulica Polskich Skrzydeł.  
 Rondo Polskich Kryptologów Enigmy.  
 Ulica Batalionów Chłopskich.  
 Skwer Wołyński.  
 Skwer Zgrupowania AK „Chroby II”.  
 Ulica Zgrupowania AK „Kampinos”.  
 Ulica Pułku AK „Baszta”.  
 Ulica Pułku AK „Broda”.  
 Ulica Pułku AK „Waligóra”.  
 Ulica 21 Pułku Piechoty Dzieci Warszawy.  
 Ulica Batalionu AK „Bałtyk”.  
 Aleja Zgrupowania AK „Kryśka”.  
 Skwer Batalionu AK „Czata 49”.  
 Ulica Batalionu AK „Parasol”.  
 Ulica Batalionu AK „Zośka”.  
 Rondo Zgrupowania AK „Radosław”.  
 Skwer Zgrupowania AK „Róg”.  
 Skwer Batalionu Harcerskiego AK „Wigry”.  
 Ulica Zgrupowania AK „Żmija”.  
 Ulica Zgrupowania AK „Żubr”.  
 Ulica Zgrupowania AK „Żyrafa”.  
 Aleja Wyzwolenia.

Prawda, że jest w czym przebierać?  
 Najważniejsze, żeby trafić pod właściwy adres.  
 Ja się stąd nie ruszam.  
 Ja tu muszę tkwić.  
 Ale jeśli chcecie, proszę bardzo!  
 No idźcie, idźcie!  
 Ja tylko stoję.  
 Ja tylko patrzę.  
 Ja tylko milczę.  
 I może już dosyć. Bo  
 gadam jak nawiedzona.  
 A jestem tylko głupim domem.

## 12. Znajdź Żyda

*Publiczność zostaje zaproszona do zabawy. Zabawa polega na tym, że publiczności przedstawiane są rysunki, na których ukryty jest Żyd. Trzeba go odnaleźć, żeby wygrać. Każdy powinien mieć szansę, ale z powodu*

*ograniczeń czasowych w zabawie mogą wziąć udział tylko ochotnicy. Kto pierwszy, ten lepszy.*

### 13. Studio telewizyjne

*Brawa.*

PROWADZĄCY Pewien człowiek jako jedyny w swojej wsi wyglądał na Żyda. Przez to co roku musiał grać w żywej szopce na Boże Narodzenie. Najpierw dzieciątko. A jak już podrośł, to różnie. Józefa, któregoś z pasterzy. Lub Maryję.

Przez to nabawił się problemów z kręgosłupem.

Bo oni wszyscy w tej szopce stoją tacy pochyleni.

KABARET ŻYDZI Padumc!

*Brawa. Śmiechy.*

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI (off) Boję się, że wrócą.

PROWADZĄCY Sorry!

A po przerwie... Zaraz! Już jest po przerwie!

Wróćmy do naszych bohaterów.

Przecież mogło być zupełnie inaczej.

### 14. (Dawno, dawno temu.) Kamienica na Grochowcie

SĄSIAD Cześć, Bożenka.

BOŻENA Cześć.

SĄSIAD Z pracy wracasz?

BOŻENA Nie. Z wakacji.

*Śmiech.*

SĄSIAD Żarty się ciebie trzymają. To dobrze.

BOŻENA A dlaczego dobrze?

SĄSIAD Zawsze taka smutna byłaś.

BOŻENA A skąd ty możesz wiedzieć?

SĄSIAD Od małego cię znam. No to widzę. Ślepy przecież nie jestem.

BOŻENA Zamiast się tak patrzeć, mógłbyś mnie rozerwać czasem.

SĄSIAD I co bym z tego miał?

BOŻENA A co byś chciał?

SĄSIAD Praktyczny ze mnie facet. Kombinuję tak: ściana w ścianę mieszkamy. Ty sama, ja sam. Jakby przebić te ściany, połączyć dwa mieszkania, wyszedłby z tego całkiem niezły metraż.

BOŻENA Na metraż nikt mnie jeszcze nie podrywał.

SĄSIAD Ludzie nie wiedzą, co się liczy. A ja mam widną kuchnię.

*Pauza.*

SĄSIAD Zatrybiło?

BOŻENA A co z tamtą tą, co cię ostatnio z nią widziałam?

SĄSIAD E, to już historia... A ja z biologii zawsze byłem lepszy!

BOŻENA Oj, oj, oj!

*Brawa. Rechot.*

15. Studio telewizyjne. Program na żywo

PROWADZĄCY

Drodzy państwo! Obejrzelście trzy wersje tej samej historii. To wy musicie zdecydować, która z nich jest prawdziwa.

Głosujemy!

Kto jest za tym, że bohaterowie poznali się na wakacjach?

Dziękuję.

Kto wybiera opcję, że to było na saksach?

Dziękuję.

A kto uwierzył w wersję, że wychowali się razem na tym samym podwórku i nigdy nie opuścili swojej kamienicy?

Dziękuję.

*Publiczność dokonuje wyboru, chociaż i tak nie ma to większego znaczenia. Prowadzący ogłasza zwycięską wersję wydarzeń według własnego upodobania. Bożena i Sąsiad poznają swoją przeszłość.*

16. (Dawno, dawno temu.) Po weselu Sąsiad wnosi Bożenę przez próg

SĄSIAD Teraz już mi się nie wymkniesz.

BOŻENA Zamkniesz mnie na klucz?

SĄSIAD A później go wyrzucę. Daleko.

BOŻENA To jak się tu dostaniesz?

SĄSIAD Masz rację. Muszę to jeszcze przemyśleć. *(włącza płytę z „Córka rybaka” albo innym przebojem)*

*Tańczą.*

17. (Tu i teraz.)

BOŻENA

I tak sobie żyliśmy szczęśliwie.

Odcięci od prawdziwego życia.

Krótko, przez jakiś czas.

Bo później już żyć się nie dało.

Później wiadomo, co się stało.

Zamroziły się aktywa, jak to mówią.

Bieg wydarzeń się odmienił:

przyszła wolność. A z nią bieda.

Weszłam do zupełnie innej rzeki.

I taki stan trwa do dziś.

18. (Wtedy.)

SĄSIAD

Bożenka...?

Bożenka, gdzie jesteś?

Chowasz się? A ty flirciaro, ty...!

Zobacz, papierówek nakupiłem na bazarku.

Szarlotkę upieczesz. Albo murzynka z jabłkami. Kawy się napijemy. Jak pany.

*Pauza.*

SĄSIAD

Bożenka...?

No co ty?

*Pauza.*

SĄSIAD

Szukam cię!

A kuku!

*Pauza.*

SĄSIAD

Nie ma ciebie nigdzie...

*Pauza.*

SĄSIAD

To jest jakaś gra?

W powietrzu przecież się nie rozplynęłaś!

Rany boskie....

*Pauza.*

SĄSIAD

Na policję iść?

Żony zaginięcie zgłosić?

A jak coś wygrzebią przy okazji?

Bożenka...?!

No, kurwa mać!!!

BOŻENA

Tu jestem.

SĄSIAD

Zwariowałaś?

BOŻENA

Można tak to nazwać.

Przepraszam.

SĄSIAD

Za co mnie przepraszasz?

Wyjź!

BOŻENA

Nie ma mowy.

SĄSIAD

Dlaczego?

BOŻENA

Komornik!

Gazownik!

Prąd!

Podatki!

Kolęda!

Czynsz!

Z każdej strony atak!

SĄSIAD

Daj spokój. Razem damy radę!

BOŻENA

Wszystko leci w dół,  
wszystko leci w dół,  
tak myślałam.  
Nie wiedziałam, dokąd uciec.  
Lecz znalazłam swoje miejsce w życiu.

SĄSIAD

Jak...?

BOŻENA

Ze strachu tu włąłam!  
Właśnie tak!  
I sobie siedzę!  
I wychodzić nie będę!  
Bo jestem zamknięta w sobie!  
Nie znajdzie mnie tu żadne zło!  
Przyszło do nas ubóstwo.  
Lecz trafił swój na swego.  
Unikam go.

SĄSIAD

To koniec!

BOŻENA

Razem damy radę.  
Nie przywiązujemy się tylko do schematów.  
*Tutaj Sąsiad coś robi, żeby zmanifestować swoją rozpacz z powodu de facto utraty Bożenki.*

19. (Tu i teraz.) Mauritius

BOŻENA

I taki stan trwa do dziś.  
Ja tutaj. On tam.  
On tam i siam.  
Ja zawsze tu.  
On nie wiadomo co.  
A ja wiadomo. Zawsze.  
Dwa serca. Jeden ból.

Z czasem, kiedy jest mi smutno, myślę o tych wszystkich miejscach,  
w których nie byłam nigdy; i nie będę.

Powtarzam sobie nazwy.  
Najpiękniejsza z nich to – Mauritius.  
Raj.

W Polsce nie ma takich nazw.  
Grudziądz. Radom. Wałbrzych. To dobre na imiona dla psów.  
Wałbrzych, Wałbrzych! Do nogi!

Mauritius. Tam życie musi być lekkie jak mgła.  
Tam nie przychodzą wezwania do zapłaty.

Tam się po prostu jest. I się oddycha.  
 Tak jak jest motyl czy kwiat.  
 Tam się nie boi człowiek.

Mauritius:  
 M jak miłość  
 A jak azyl  
 U jak ulga  
 R jak Rossmann  
 I jak inny świat  
 T jak Tesco  
 I jak... już tu siedzę, to:  
 U jak ucieczka  
 S jak schronienie

Bezpieczeństwo.  
*Brawa.*

#### 20. Powidoki (na starą melodię)

##### KAMIENICA / SĄSIADKA

Wchodzisz do windy, stroisz miny w lustrze, poprawiasz włosy, dłubiesz w nosie, dojeżdżasz na swoje piętro, wysiadasz. Ciebie już tam nie ma. Ale to nie znaczy, że się nie wydarzyło. Został zapis.  
 Wyobraź sobie, że kamery rejestrują wszędzie, wszystko, cały czas.  
 Cały świat cię rejestruje.  
 Ściany mają uszy, ściany mają oczy. Chłoną.  
 To nigdy się nie kasuje.  
 Każde miejsce, każda przestrzeń jest nośnikiem pamięci.  
 Ktoś inny może kiedyś wejść na twoją minę.  
 Ty możesz wejść na czyjaś.  
 Albo nagle przeżyć swoją jeszcze raz.  
 Pokój, w którym umierała matka, zawsze będzie tym pokojem właśnie.  
 Gdy przekroczysz jego próg, znowu stanie ci przed oczami ten obraz.  
 Ona tam ciągle jest.  
 Z czym kojarzą ci się piwnice?  
 Z czym kojarzą się strychy?  
 Z czym kojarzą się małe ciemne schowki?  
 Dlaczego masz obawy, by tam wejść?  
 O czym myślisz, kiedy słyszysz stukot kół pociągu w lesie?

##### KABARET ŻYDZI

Stuk Stuk Stuk  
 Stuk Stuk Stuk  
 Stuk Stuk Stuk

##### KAMIENICA / SĄSIADKA:

Ludzie przychodzą i odchodzą.  
 Ludzi mogłoby w ogóle nie być.  
 Świat składa się z miejsc.

Bez miejsc nie byłoby świata.  
 A miejsca mają pamięć.  
 Są jak bity pies, który ma wryty w ciele każdy dotyk.  
 Spróbuj go pogłaskać. Skuli się!  
 Nie bądź bezpieczny.  
 Miejsce pamięta.  
 Gdziekolwiek jesteś: zachowuj się.

#### 21. Rytmy miejsc (melodia z dzieciństwa)

##### KABARET ŻYDZI:

Jestem dyskoteką w remizie, która stoi na miejscu cmentarza.  
 Jestem sklepem spożywczym na działce po dawnej bożnicy.  
 Jestem boiskiem do nogi tam, gdzie był budynek szpitala.  
 I jestem placem zabaw tam, gdzie kiedyś był plac straceń.  
 A teraz bawię się i tańczę!

*Brawa.*

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI Wychowałem się na wsi. Dom stał na podmurówce. Podłoga była zawieszona na belkach. Pod nią pusto, bo nie mieliśmy piwnicy. Któregoś lata zagnieździły się tam osy. W ciągu dnia trzeba było uważać, latały po podwórku. W nocy siedziały pod domem. Wydawały z siebie dźwięk podobny do chrapania. Wszystkie w jednym tempie. Zsynchronizowały się. To brzmiało, jakby pod nami spał wielkolud; potwór; człowiek. Od tamtej pory lato na wsi kojarzy mi się z upałami, długimi nocami i strachem.

##### KABARET ŻYDZI

Jestem ścianą, pod którą kuliła się kiedyś kobieta.  
 Jestem podłogą, na której leżał przerażony chłopiec.  
 Jestem sufitem, z którego nigdy nie przyszedł ratunek.  
 I jestem oknem, które niestety było za wysoko.  
 To wszystko składa się w całość.  
 Ale nie jestem pokojem!  
 Szczeniaczek bawi się z kotkiem,  
 bo jeszcze jest nieświadomy.  
 Ja na to patrzę i się boję.  
 Padumc!

#### 22. Reklama

Przeżyj ponownie niezapomniane chwile z dzieciństwa!  
 Śmierć babci.  
 No, nie daj się dwa razy prosić!

#### 23. Rytmy miejsc (melodia z dzieciństwa)

##### KABARET ŻYDZI

Byłem tak brzydkim dzieckiem, że nikt nie chciał mnie molestować.  
*Śmiech.*

Przez wiele lat miałem wadę zgryzu.  
Dolna szczęka wysuwała się do przodu jak zjebana szuflada.  
*Śmiech.*

KABARET ŻYDZI

Dzieci prześladowały mnie w szkole. Mówiły na mnie Koń.  
Nauczyciele sadzali mnie w pierwszej ławce, żeby móc w każdej chwili  
namoczyć gąbkę.  
*Śmiech.*

KABARET ŻYDZI

Kolegów za bardzo nie miałem.  
Bawiłem się w doktora z kurami.  
*Śmiech.*

KABARET ŻYDZI

Próbowałem jakoś się zintegrować.  
Podpowiadałem na wuefie.  
Pozwalałem się bić po szkole.  
Robiłem loda w szatni.  
*Śmiech. Gwizdy.*

KABARET ŻYDZI

Ale czemuś mnie nie lubili.  
*Śmiech.*

KABARET ŻYDZI

Całe dzieciństwo spędziłem praktycznie we własnym towarzystwie.  
Mam wrażenie, że przynajmniej rodzice mnie kochali.  
Każdej zimy ocieplali moją budę słomą.  
*Śmiech. Buczenie.*

KABARET ŻYDZI

Kiedy wyjechałem na studia, powstało powiedzenie „nie ma chuja we wsi”.  
*Rehot.*

KABARET ŻYDZI

A teraz tańczę i...

PROWADZĄCY Tańczymy o lepszą przyszłość!

*Brawa.*

#### 24. Silent disco

*Tańczymy o lepszą przyszłość.*

*Koniec.*

*Brawa.*

PROWADZĄCY A co słyhać u naszych bohaterów? Nie, nie, nie! Nie zapomnieliśmy o nich!

#### 25. Dar

SĄSIADKA Przyniosłam ci dary, o wieszczko. Proszę o dobre widzenie.

BOŻENA Jaki konkretnie jest problem?

SĄSIADKA Miałam sen. Przyśnił mi się misjonarz, który pojechał do Chin.

BOŻENA Jaki misjonarz?

SĄSIADKA Nasz. Katolicki. Biały. Chodził, chodził. Patrzył, patrzył na tych komunistów. Na koniec powiedział „Pryyyyk!”

BOŻENA I to wszystko?

SĄSIADKA Tak. Bo mnie pęcherz obudził. Co to może znaczyć, wieszczko nasza? Mam się bać?

BOŻENA Bój się Boga.

SĄSIADKA Tylko tyle?

BOŻENA Nie. To dopiero początek. Czekaj. Zamykam oczy. Czuję wiry. (pauza) Więc Chiny to daleki świat. I tania siła robocza. Ale też przecież komunizm. Więc jednak jakaś utopia.

SĄSIADKA A ten misjonarz?

BOŻENA A ten misjonarz to ty.

SĄSIADKA Dlaczego powiedział „Pryyyyk!”?

*Pauza.*

BOŻENA Coś ci się popruje w życiu. Jak majtki made in China. Dziesięć procent elastan. Dziewięćdziesiąt procent bawełna. (pauza) Koniec wizji.

#### 26. Jak Bożena odkryła swój dar (fragment reportażu)

BOŻENA Siedziałam tu dłuży czas i trochę mi zaczęło się nudzić, nie powiem. Najpierw oglądałam telewizję przez uchylone drzwiczki, ale potem, jak nam odcięli kablówkę, oglądać mogłam tylko telewizor. Przez jakieś pół roku, nie dłużej, później i tak wyniósł go stąd komornik.

Zabrakło mi rozrywek.

Nie zwątpiałam jednak w swoją siłę.

Ktoś inny może by powiedział, że zgłupiałam. Ale to jego sprawa. Bo ja z tych nudów zaczęłam sobie wyobrazać! Różne rzeczy przychodziły mi do głowy. Nie opowiadałam najpierw nic, z natury małowówna jestem i wstydliva, ale z czasem zauważyłam, że to wszystko wydarzało się naprawdę. Potem.

Mąż przychodził, opowiadał o tym, co ja już wiedziałam, bo ja to już dawno zobaczyłam przecież. Przewidziałam.

Kiedyś zamknęłam oczy i mi się wyświetlił Rogucki spod dwójki. Jak karmi dwa cielaki, a żaden z nich o sobie nie wie. Po jakimś czasie mąż powiedział, że Rogucki ma nieślubne dziecko.

Albo Dąbczakowa. Śniło mi się, że goli jak zawzięta głowę, bo kwiaty jej zaczęły rosnąć między włosami. No i chłop się Dąbczakowej powiesił. A ona z tego wszystkiego zwariowała.

Innym razem z nudów zaczęłam sobie rysować długopisem po gazecie; co popadnie. Wyszły z tego czereśnie. Ogonki miały krótkie, a owoce wielkie. Cały czas zachodzę w głowę, co to może znaczyć. Ale cierpliwie czekam. Bo objawi się.

Tak. Wiem, kiedy wybuchnie wojna.

Ale wam nie powiem.

Niech to będzie niespodzianka. (pauza)

No nic.

Wyjaśniłam mężowi, jaka jest sytuacja. A on rozgadał sąsiadom.

Zaczęłam cieszyć się lokalną sławą.

Ludzie przynoszą czasem jakieś dary w zamian za wizje; a to jedzenie,  
a to pieniądze w kopercie.  
Opłaciło się.

27. Studio telewizyjne. Program na żywo

PROWADZĄCY Pewien człowiek poszedł kiedyś do wróżki... A ona nie  
znała przyszłości!

*Brawa. Rehot.*

Ja to lubię czasem tak zaskoczyć. A teraz... zróbmy nastrój. Audycja  
dla dorosłych!

*Robi się nastrój.*

28. Wyczyść całą historię. Piosenka sąsiada

SĄSIAD

Nie rzucaj mnie, kiedy cię pragnę  
Nie odbieraj mi ostatnich złudzeń  
Tak brakuje mi tych ciężkich dni  
Kiedy karetką byłaś mi

Za krótki był nasz wspólny czas  
Co ty na to, żeby kontynuować?  
Mam ochotę cię słuchać  
Mam ochotę cię dotykać  
Mam ochotę ci się poddać

Nigdy nie poszliśmy w ogień

Nasz rachunek ciągle jest na plus  
Jeszcze jesteś obok  
Wiem  
Lecz powątpiewam w życia sen

Wysłałam w świat sygnał SOS  
*Brawa.*

29. Intymność

SĄSIAD

Najgorsze zawsze są święta.  
Choinkę stawiam tutaj. Żeby Bożenka mogła patrzeć na światelka.  
Bo lubi.  
A prezent dla niej zostawiam o tam.  
Dla siebie kupuję ferrero rocher w Tesco.  
Wiążę kokardkę.  
I kładę pod choinką.  
Czekam na pierwszą gwiazdkę.

A potem otwieram i jem.  
*Bożena zaczyna nucić kolędę.*

SĄSIAD

Bożenki głos ładnie roznosi się w szafce.  
 Dołączam do niej.  
 I sobie tak śpiewamy razem.  
 Ale tylko te smutnawe.  
 „Lulajże Jezuniu” na przykład.  
 „Przybieżeli do Betlejem” – nigdy.

BOŻENA (*już nie nuci kolędy*)

Ferrero. Czemuż ty jesteś Ferrero!

SĄSIAD

Zobaczyłem kiedyś w telewizji reklamę.  
 Pomyślałem: to tak ładnie się nazywa, więc chyba musi być dobre.  
 To nazywa się prawie jak ferrari.  
 I kupiłem.  
 I faktycznie było dobre.  
 I kupuję teraz zawsze.  
 Ale święta mimo to są najsmutniejsze.  
 Jeden chuj.

BOŻENA

Wyobrażam sobie czasem, jak on mnie dotyka.  
 Co to znaczy, przeczesywać moje włosy.  
 Całować.  
 Gładzić po skórze.  
 Jaki ja mam zapach?

SĄSIAD

Śniła mi się raz kobieta, której śmierdziało z uszu.

BOŻENA

Mój zapach mi się nie przyśni.  
 Tego sobie nie wywróżę.  
 Nie wiem tego i już!

SĄSIAD

Niestety.

BOŻENA

Ale to takie coś za coś.  
 Przynajmniej mam tutaj spokój.

SĄSIAD

E tam.  
 Skazanie na śmierć.  
 Umrzemy. Obiecuję wam.

BOŻENA

A wracając do tematu:  
 mam zespół niespokojnych nóg.  
 Trochę mi to tu przeszkadza. Nie powiem.

SĄSIAD

Poza tym nie ma nic.

BOŻENA

Poza tym duszno i kurz.

SĄSIAD

Szorstkie prześcieradło.

BOŻENA

Wyprzedaje.

Słyszałam o nich. Ale nie wiem, co to jest.

SĄSIAD

Jedna szczoteczka w łazience.

BOŻENA

Nie mam futra. No bo nie wychodzę z domu.

SĄSIAD

Czy już osiwiiała?

A może jeszcze nie?

BOŻENA

Ten zapach stęchlizny, który tutaj czuję.

To chyba ja tak pachnę.

SĄSIAD

Włosy i paznokcie – nasze pierwsze odpadki.

Pierwsze fragmenty ciała, które umierają.

BOŻENA

To jest takie zwierzęce.

SĄSIAD

To jest takie ludzkie.

Jeszcze chwila takiego życia, a umrę!

BOŻENA

Już chowam się tyle lat.

SĄSIAD

Od zawsze przejebane.

BOŻENA

Jak byłam małym dzieckiem, lubiłam bawić się pod stołem.

SĄSIAD

Najmniej bolało wtedy, kiedy bił mnie pasem.

BOŻENA

Jak byłam małym dzieckiem, chciałam zostać małpą.

Chciałam mieć ogon chwytny i dłonie zamiast stóp.

Ale włożyłam pod stół.

SĄSIAD

Mój ojciec był jak orzeł.

Patrzył na wszystko z góry. Dostrzegał każdą myszkę.

I... haps!

BOŻENA

Byłam taka ładna. Ale gapowata.

Bywało, że chowałam się niechący.

Potem udawałam, że to taka gra.

SĄSIAD

Kiedy się schowała, to nie mogłam spać.

Dali mi tabletki na bezsenność.

Całe dni po nich przesypiałem.  
Gównu!

BOŻENA

Słońce. Sztuczne światło niby tutaj mam. Ale tęsknię, tęsknię czasem do słońca.

Pewnie jestem blada.

SĄSIAD

Później dali mi tabletki na szczęście.

Po jednych wpadłem w otępienie.

Po innych się trząsałem.

BOŻENA

Nie ma obowiązku, żeby sobie radzić.

SĄSIAD

Jakoś sobie radzę i bez tego.

BOŻENA

Sól uspokaja. Owies łagodzi depresję. Sałata dodaje energii.

SĄSIAD

Ludzie mówią: „Czego tu się bać?”. Bieda to chleb powszedni.

BOŻENA

Wiesz co?

Może i tak.

Ale ja urodziłam się ze strachem.

SĄSIAD

Ja też!

BOŻENA

Chciałam być małpą i uciec.

SĄSIAD

Najmniej bolało, kiedy bił mnie pasem.

Ale i tak

za młodych lat

każdy miesiąc był dobry.

A teraz...?

Starzeję się.

BOŻENA

Co ty mówisz?

Przecież gdybyś się zmienił, tobym cię nie poznała.

SĄSIAD

Wszystko mi wiotczeje.

Więdnę.

BOŻENA

A ja?

Ile chorób mogę mieć...?

E, nieważne.

Mnie tu jest dobrze. Naprawdę.

SĄSIAD

Najgorsze, że niczego jeszcze nie przeżyłem!

To jakbym poszedł na przystanek, a

wszystkie autobusy, które miały tam przyjechać,  
odjechały  
już.

BOŻENA

Zdaje się, że życie dopiero się zaczęło.

SĄSIAD

A niedługo trzeba będzie kończyć.

BOŻENA

Czasem myślę, że pojechałabym gdzieś. Tylko na chwilę.  
Tyle lat na bożym świecie, a  
nie doświadczyłam jeszcze  
dogodnego systemu przesiadek.

SĄSIAD

Nie mam żadnych wspomnień.

BOŻENA

Podróże kształcą.  
Ale siedzenie w domu jest tańsze.

SĄSIAD

No, może tylko trochę.

BOŻENA

Ja czuję się tutaj dobrze. Naprawdę.  
Nie wymagam za wiele od życia.

SĄSIAD

Życie jest okropne.  
Bo trzeba zrezygnować z siebie.

BOŻENA

Tam na zewnątrz wcale nie jest lepiej!

SĄSIAD

Ja to nie ja. Więc ja to kto? W takim razie...

BOŻENA

Nic. Nic, co ludzkie.

SĄSIAD

Wszystko jest mi obce.

BOŻENA

Człowiek planuje, a kto krzyżuje?

SĄSIAD

Rzymianie.

BOŻENA

Nie garb się!

SĄSIAD

Ona mnie przynajmniej widzi. Ja jej nie.

BOŻENA

Podejdź tu bliżej.

No chodź.

Mauritius...

SĄSIAD

Ferrero...

Ferrero Rocher...

BOŻENA

Mauritius!

SĄSIAD

Ferrero Rocher!

BOŻENA

Mauritius!!

SĄSIAD

Ferrero Rocher!!

BOŻENA

Mauritius!!!

SĄSIAD

Ferrero Rocher!!!

BOŻENA

Mauritius...!

SĄSIAD

Ferrero...! Rocher...!

*Nastrój pryska.*

*Brawa.*

30. Zespół niespokojnych nóg. Piosenka Bożeny

BOŻENA

Dokąd bym poszła, gdybym mogła?

Gdzie bym uciekła?

Jak ja nie znam świata.

Wpakowałabym się jak ta głupia, nie ma co.

Z deszczu pod rynnę – to nie moja bajka.

Zaszłabym dokądś w życiu, gdybym chciała?

Ta piosenka jest jakaś nieskładna.

To życie jakies niespecjalne.

Ale mnie tu jest dobrze, naprawdę!

Mam dwie niespokojne nogi.

I jedno miejsce na Ziemi.

Tutaj nimi przebieram!

Okłamuję się

i śpiewam:

Prawa

Lewa

Prawa

Lewa

Prawa

Lewa

Nie zna życia, kto nie siedział w meblościance.  
Nie zna miłości, kto...

Prawa  
Lewa  
Prawa  
Lewa  
Prawa  
Lewa

SĄSIADKA Stop!!!

### 31. Koszula Konrada

SĄSIADKA

Wyjmuję z szafy koszulę po zmarłym.  
Koszula jest niebieska, w kwiaty.  
Rozmiar M.  
Liczę w niej guziki. Siedem. W tym jeden pod szyją.  
(Ten, co się nie dopinał.)  
I jeszcze dwa na samym dole.  
I przy mankietach po trzy.  
Ile to razem będzie?  
Pogubiłam się.

No to jeszcze raz.

Albo nie.  
Przecież to już nieważne.

Popruło mi się wszystko w życiu.  
Najpierw sen.  
Potem przepowiednia Bożeny.  
I dwa dni później przyjechali z workiem.  
I włożyli w wór już nie człowieka, lecz ciało.  
Worek był na suwak, cały czarny.  
Człowiek, który nie był już człowiekiem, wydawał się taki mały.  
Jakby coś z niego odeszło.

Dusza jest taka wielka?

Ja nie rozumiem, po co są te worki. Chciałam patrzeć.

Wyjmuję z szafy koszulę po zmarłym.  
Człowieka zabrał Bóg i pochłonęła go ziemia.

Bóg zstąpił do nas z nieba pod postacią raka.  
Dwa dni po przepowiedni zabrali mi ciało.

Pochowałam je w całości. Nie spaliłam. To nie patyk.

Bóg przyszedł, a potem wycofał się rakiem.  
Zaatakował znienacka.  
Jak tchórz!

Chemię miał agresywną.  
Kazali mu podpisać,  
że może od niej umrzeć.

I spełniło się.

Stało się tak, jak  
było  
napisane.

Staram się o tym nie myśleć.  
Ale  
nie mam nic lepszego do roboty.

Jak sobie z tym poradzić?  
Jak poradzić sobie z tym, że się żyje?

Wyjmuję z szafy koszulę po zmarłym.  
Nie przytulam się do niej. Nie potrafię.  
Nie włożę jej. Czemuś bym się bała.

Wyjmuję i oglądam.  
Czytam metki.

Sto procent cotton.  
Turn inside out before washing.  
Wash with similiar colours.  
Print and application is temperature sensitive.  
At the first stage of wearing the color of garment may transfer...

Nic nie rozumiem z tej koszuli.

Drę ją na strzępy.

Nieprawda!  
Nie mam tyle siły.

Biorę nożyczki.

Zamykam się w szafie.

## 32. Każdy ma swojego trupa w szafie

*Publiczność znów zostaje zaproszona do zabawy. Zabawa polega na tym, że publiczności przedstawione są trzy szafy. W jednej z nich ukryty jest trup. Trzeba wskazać właściwą. Kto znajduje trupa, ten wygrywa. Kto znajduje trupa, temu będzie źle.*

## 33. Pogrzeb. Program na żywo

KABARET ŻYDZI Rzekł Kain do Abla, brata swego: „Chodźmy na pole”. A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abla i zabił go. Wtedy Bóg zapytał Kaina: „Gdzie jest brat twój, Abel?”. On odpowiedział: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?”. Rzekł Bóg: „Cóżes uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!”

PROWADZĄCY Przekażcie sobie znak pokoju.

## 34. Życie po śmierci

SĄSIAD Pryyyyyk!  
 BOŻENA Już wróciłeś??  
 SĄSIAD Jak widać.  
 BOŻENA I jak było?  
 SĄSIAD Wesolutko. Jak to na pogrzebie.  
 BOŻENA Nie cyrkuj. Odpowiadaj po ludzku.  
 SĄSIAD E!  
 BOŻENA Co się tak tłuczysz? (pauza) Zrób jaskółkę! (pauza) Ale tu! Na oczach mi zrób! (pauza) Piłeś.  
 SĄSIAD Jak to na pogrzebie... (śpiewa)  
 Za krótki był nasz wspólny czas.  
 Co ty na to, żeby kontynuować?  
 Mam ochotę ciebie słuchać!  
 Mam ochotę cię dotykać!  
 Mam ochotę ci się poddać!  
 BOŻENA Przestań się wydzierać.  
 SĄSIAD  
 Nigdy nie poszliśmy w ogień. (przestaje śpiewać)  
 Nasz rachunek ciągle jest na plus?  
 BOŻENA Pogadamy, kiedy wytrzeźwiejesz.  
 SĄSIAD Czemu jesteś taka zła? Napilem się. Co mi szkodzi? Nie zasługuję na żadną przyjemność? Słomiany wdowiec. Mebłościankowy. Od tylu lat.  
 BOŻENA Nie chcę tego słuchać.  
 SĄSIAD Nie? To nie. (pauza) Po co mi takie życie? Nie wiesz? (pauza)  
 Takie, że się tylko żyje...? Ja bym chciał coś przeżywać!  
 BOŻENA Uspokój się.

SĄSIAD Nie umiem! (*pauza*) Bożena! Dlaczego my to sobie robimy?

*Pauza.*

BOŻENA Płaczesz?

SĄSIAD Powiem ci coś... Cały czas się boję...

BOŻENA Czego?

SĄSIAD Że to wszystko się skończy!

BOŻENA Co?

SĄSIAD No właśnie! Nic! Bo nic się nie dzieje! Nic nie może się skończyć!

A i tak się boję. Rozumiesz, jakie to głupie?

BOŻENA Nie rozumiem...

SĄSIAD Bo ty nic nie rozumiesz, Bożena! Ty byś tylko siedziała w tej szafce! Bo ty też się boisz!

BOŻENA Ja? A skąd!

SĄSIAD No to wyjdź stamtąd! Przytul mnie...

BOŻENA Zwariowałeś.

SĄSIAD Wyjdź, mówię! (*szarpie meblościankę*)

BOŻENA Uspokój się, bo zawołam policję!

SĄSIAD Niby jak?

BOŻENA Ratunku! Policja!

SĄSIAD Cicho bądź...

BOŻENA To odejdz na trzy kroki. Raz... Dwa... Trzy. Uważaj, krzesło!

I trzymaj się ode mnie na dystans.

SĄSIAD A to akurat nietrudne.

BOŻENA Gadaliśmy o tym sto razy. Po co wracać...

SĄSIAD A po co tam siedzieć? Przecież wróżysz. Ludzie przynoszą ci dary.

Nie mamy długów. Nie boimy się już poleconych. Nie jest tak źle!

BOŻENA Dziś tak, a jutro siak! Wszystko może wrócić! Komornik!

Gazownik...!

SĄSIAD Daj spokój!

BOŻENA Dokąd idziesz? Stój!

*Pauza.*

SĄSIAD Ty się tam nie dusisz? Bo ja tutaj tak! Duszę się. I... boję się...

BOŻENA Śmierci?

SĄSIAD A ty się boisz życia! (*wychodzi*)

BOŻENA Wracaj! Proszę... Mauritius! Ferrero! Rocher!

*Pauza.*

PROWADZĄCY Wróć! Wróć! Wróć! Jeszcze raz!

SĄSIAD (*wraca*) Ale dlaczego?

PROWADZĄCY Muszą być inne emocje.

BOŻENA Co było nie tak?

PROWADZĄCY Spróbuj się tak jakby bardziej otworzyć.

SĄSIAD A to dobre.

PROWADZĄCY Ludzie potrzebują mieć nadzieję.

SĄSIAD Całość mamy zapierdalać od początku?

PROWADZĄCY Może nie całość. Kawalek. Od piosenki.

SĄSIAD Głupia ta piosenka jak nie wiem.

PROWADZĄCY Jedziemy z tym. Nie ma czasu. Improvizujcie, kochani.  
Inne emocje, inne emocje!

35. Inne emocje

SĄSIAD

Za krótki był nasz wspólny czas.  
Co ty na to, żeby kontynuować?  
Mam ochotę ciebie słuchać!  
Mam ochotę cię dotykać!  
Mam ochotę ci się poddać!

BOŻENA Przestań się wydzierać.

SĄSIAD

Nigdy nie poszliśmy w ogień. (*przestaje śpiewać*)  
Nasz rachunek ciągle jest na plus?

BOŻENA Pogadamy, kiedy wytrzeźwiejesz.

SĄSIAD Czemu jesteś taka zła?

BOŻENA Bo... śniła mi się wojna przed chwilą.

PROWADZĄCY (*off*) Dżizas...

BOŻENA To prawda! Wokół zabijali ludzi. A ja – biegałam naga. I... nie miałam czym się zakryć.

SĄSIAD Śniła mi się wojna dwa dni temu. Wokół rozstrzeliwali ludzi.  
A ja biegałam z gołą dupą. Jak to wytłumaczyć?

BOŻENA Tu jest najlepsze miejsce do życia. Choć nie jest może za wygodne.

SĄSIAD Na wszystko masz gotową odpowiedź.

BOŻENA Znowu zaczynasz? Miały być inne emocje.

SĄSIAD Pierdolę inne emocje! Cały czas jestem przecież pijany. Nie powiedział, że to też zmieniamy.

BOŻENA Ty to jesteś. Wiecznie w poprzek.

SĄSIAD Ja za tobą jestem wiecznie! Nigdy nie doceniasz.

BOŻENA Przestań się wydzierać.

SĄSIAD To przestań tam w końcu siedzieć! Przecież to nie ma sensu.

BOŻENA Co byś chciał? Jak to sobie wyobrażasz w ogóle? Wyjdę – i będziemy udawać, że nic się nie stało?

SĄSIAD Wyjdiesz – i zaczniemy od początku.

BOŻENA Od jakiego początku? Sam mówisz, że zaraz koniec.

SĄSIAD Ja tego nie wiem! Boję się, że tak będzie. Ale skąd mam wiedzieć, czy już zaraz, czy za dziesięć lat... Tak czy owak: szkoda czasu.

BOŻENA Nie wyjdę. Gadaliśmy o tym sto razy. Po co wracać...

SĄSIAD A po co tam siedzieć? Przecież wróżysz. Ludzie przynoszą ci dary. Nie mamy długów. Nie boimy się już poleconych. Nie jest tak źle!

BOŻENA Dziś tak, a jutro siak! Wszystko może wrócić! Komornik! Gazownik...!

SĄSIAD Daj spokój! (*pauza*) Może ty przede mną się chowasz?

BOŻENA Przed ubóstwem!  
 SĄSIAD Może ty m n i e masz za nieudacznika?  
 BOŻENA Dokąd idziesz? Stój!  
 SĄSIAD Ty się tam nie dusisz? Bo ja tutaj tak! Duszę się. I... boję się...  
 BOŻENA Śmierci.  
 SĄSIAD A ty się boisz życia! (*wychodzi*)  
 BOŻENA Wracaj! Proszę... Mauritius! Ferrero! Rocher!  
 PROWADZĄCY (*off*) Dobra. Zostawmy, jak jest. Jedziemy dalej.

## 36. Śmierć za życia

SĄSIAD  
 Łatwo jest uciec.  
 Ale zrozumiałem w końcu, że to, co Bożena zrobiła,  
 to nie jest bohaterstwo.  
 Kto bardziej się naraża? Ten, który się chowa? Czy ten, co nadstawia  
 karku?  
 Szczur? Czy może jednak żołnierz?  
 W życiu chodzi o to, żeby o coś walczyć.  
 Ja walczyłem cały czas!  
 Urodziłem się w kraju małych możliwości.  
 Nigdy nie było dobrze. A jeszcze przyszedł Niemiec.  
 I tak już jest. I tak będzie. Wieczny strach.  
 Trzeba sobie radzić.  
 Żyć!

Bożena się schowała.  
 A ja się nie poddałem.  
 Mam ten heroizm w sobie.  
 Wołę walki.  
 Ma się ją we krwi.  
 Ma to każdy Polak.

Dozorca.  
 Sprzątacznik sezonowy.  
 Robotnik dorywczy.  
 Ochroniarz.  
 Święty Mikołaj w Święta.  
 Pakowacz.  
 Ogrodnik.  
 Rencista.  
 Tyle fachów w jednej garści.  
 Tyle fachów, żeby przeżyć.  
 Żeby było na ten chleb.

Ja ją kochałem! Kurwa.  
 Ja to robiłem dla nas! Kurwa.

Dla niej!  
 Dla siebie nic!  
 Głupi byłem,  
 że tak się dałem wrobić.  
 Oczy w dupie.  
 Przez całe życie tylko: Bożenka i Bożenka.  
 Jak papuga.

Co ja zapamiętam z życia?  
 Raz na trzy dni nowy garnek gównopaszy:  
 makaron, pomidory i mięso. Mielone.  
 Tylko odgrzać i gotowe.

Ale na cholerę mi takie przetrwanie?  
 I co mnie teraz czeka?  
 To są pytania graniczne.

Wszystko już wiotczeje.  
 Zaraz piach.

Chodzę po tym świecie, nic mi się nie przytrafia.  
 Ziemia to miejsce nie do życia.

Kiedyś wszystko było inaczej.  
 Może gorzej, ale jednak inaczej.  
 Może gorzej, ale jednak lepiej.

Z tym że trudno powiedzieć, dlaczego.

Sprzedam to mieszkanie i wyjadę w chuj, rzucę wszystko!  
 Zaraz dam ogłoszenie: czterdzieści siedem metrów z nieuciążliwą  
 lokatorką.

Albo nie.

37. Studio telewizyjne. Program na żywo (widzenie)

PROWADZĄCY Pewien człowiek... A zresztą. Jak myślicie: wrócą do siebie?

Kto jest za? A kto przeciw? Nie można wstrzymać się od głosu!

*Ludzie głosują.*

PROWADZĄCY Więc taka jest wasza decyzja. Szanuję.

SĄSIAD Ja bym chciał do niej wrócić.

PROWADZĄCY Wyrzeźwiałeś?

SĄSIAD Trochę tak.

PROWADZĄCY To wyrzeźwiej bardziej.

SĄSIAD Ale ja wiem, czego chcę!

PROWADZĄCY No to jesteś wyjątkiem.

*Śmiechy.*

SĄSIAD Tylko jak to zrobić...?

PROWADZĄCY Sposobem.

SĄSIAD To znaczty? (*cisza*) Halo? (*cisza*) Halo? (*cisza*) No i takie z nim gadanie.

### 38. Ołtarz biedy

BOŻENA

O wielkie U-Bóstwo.  
Do ciebie się modłę.  
Żebyś nie wróciło.  
Żebyś nie zstąpiło na Ziemię.  
My jeszcze niegotowi.  
My obawiamy się ciebie.  
My dopiero co spłaciliśmy Ikeę.

O wielkie U-Bóstwo.  
Zostań, zostań tam, gdzie jesteś.  
Składam ci ofiarę.

Składam ci ofiarę  
w postaci dolara.

### 39. Polska męczennica

BOŻENA

Najpiękniejsze pieniądze to dolary.  
*Brawa.*

BOŻENA

Kiedyś poprosiłam męża,  
żeby dał mi jednego w prezencie.  
I wtedy w nim się zakochałam.  
Taki smukły i dostojny.  
Nie jak te inne, kolorowe, nowoczesne.

Mój mąż może mówić, co chce. On nie wie, że los się odmienia.  
Może mówić, że jest dobrze, kiedy ma się wszystko.  
Ale bieda to przecież stan umysłu.

Nie uciekniesz przed tym, przed czym uciec się nie da.

I nawet jak mi się udało,  
to dla innych tutaj znoszę wyrzeczenia.

Tyle osób na świecie  
ociera się  
codziennie

o niepłacenie rachunków.

Cierpię dla ich ratunku.

*Brawa.*

#### 40. Przepowiednia

SĄSIAD Przyniosłem ci dary, o wieszczko. Proszę o dobre widzenie.

BOŻENA To ty?

SĄSIAD To ja. Miałem sen.

BOŻENA Nie robisz sobie jaj?

SĄSIAD Nie!

BOŻENA No to mów.

SĄSIAD

Dwa karły szły w tym moim śnie przez pustynię.

Nagle zobaczyły studnię.

Jeden chciał z niej pić.

A drugi... zaczął się do niej załatwiać!

Ten pierwszy pyta: co robisz?

Tamten odpowiada: inside joke.

BOŻENA Musisz mi to przetłumaczyć.

SĄSIAD Taki dowcip wewnętrzny.

BOŻENA Skąd ty znasz angielski?

SĄSIAD Zapytałem chłopaków na podwórku. Co znaczy ten sen, Bożenko?

BOŻENA Czekaj, czekaj. Czuję wiry. Więc studnia to źródło życia. A te kar-

ły, to... to jesteś ty.

SĄSIAD Oba naraz?

BOŻENA Tak. I tylko jedna część ciebie chce żyć.

SĄSIAD Boże... Jak to się skończy?

BOŻENA Czekaj! Wreszcie coś ważnego się wydarzy.

SĄSIAD W końcu?!

BOŻENA Dzisiaj.

SĄSIAD Zobaczę cię...?

BOŻENA Więcej nie mogę nic powiedzieć.

SĄSIAD Ale...

BOŻENA Koniec wizji!

#### 41. Tomorrow belongs to me

SĄSIAD

kiedy?

kiedy?

kiedy?

kiedy?

kiedy?

kiedy?

kiedy?  
kiedy?  
kiedy?

teraz?  
teraz?  
zaraz?

już?  
już?  
już?

to są pytania graniczne

czekam!!!

czekam  
czekam

#### 42. Studio telewizyjne. Tu i teraz

PROWADZĄCY Nasz czas powoli się kończy. Ale zanim się rozstaniemy, jeszcze jedna przypowieść. Pewien człowiek...

SĄSIAD Ale ja nie chcę kończyć!

*Odgłosy zaskoczenia, przerażenia i uznania. Buczenie.*

SĄSIAD Coś ma się wydarzyć, nie słyszałeś? Czekałem na to całe życie!

PROWADZĄCY Na co?

SĄSIAD Nie wiem.

*Śmiechy.*

SĄSIAD Ale to będzie dziś! Bożena mi przepowiedziała. Nie kończymy!

PROWADZĄCY Ty nie masz nic do gadania.

SĄSIAD Nikt mnie nie pytał, czy chcę występować.

PROWADZĄCY To prawda. Nikt tu nie zadaje takich pytań. Na tym polega ta zabawa.

SĄSIAD Ale to nie jest zabawne! Występuję i nic z tego nie mam. A moja żona od dwudziestu pięciu lat siedzi w meblościance!

*Prowadzący zaczyna się śmiać. Publiczność się dołącza.*

PROWADZĄCY (*ucisza wszystkich*) Jesteś pewien?

SĄSIAD Niby czego?

PROWADZĄCY Że ona tam jest?

SĄSIAD A niby kto? Przecież słyszałem.

PROWADZĄCY Ale nie widziałeś. Błogosławieni, którzy...

SĄSIAD Właśnie. Chciałbym ją w końcu zobaczyć.

PROWADZĄCY Na pewno?

SĄSIAD Tak.

PROWADZĄCY Chcesz zobaczyć, kto jest w meblościance?

SĄSIAD Tak!  
 PROWADZĄCY Na pewno chcesz?  
 SĄSIAD No kurwa, tak!  
 PROWADZĄCY Naprawdę chcesz zobaczyć, kto tam jest?  
 SĄSIAD Tam jest moja żona.  
 PROWADZĄCY Czy naprawdę tego chcesz?  
 SĄSIAD Tak!!!  
 PROWADZĄCY W takim razie... Do zobaczenia po przerwie.  
*Brawa.*

## 43. Reklama

Deus ex machina przedstawia:  
 Prochryst. Środek antyseptyczny.  
 Nie zastanawiaj się!  
 Kup!

## 44. Imaginarium

PROWADZĄCY Pewien człowiek podjął przed chwilą decyzję. Przekonajmy się, czy to był słuszny wybór.  
 SĄSIAD (*dobija się do meblościanki*) Bożena! Bożena!  
*Bożena nie odpowiada.*  
 SĄSIAD Bożena, wyjdź! Zaczniemy wszystko od nowa! Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie! Uda się nam! Bożena...! No...!  
 PROWADZĄCY Śmiało.  
*Sąsiad otwiera drzwi meblościanki. W środku jest pusto.*  
 SĄSIAD Bożena...? Bożena...! (*wchodzi do środka*)  
*Podbiegają Żydzi, którzy zatrząskują za nim drzwiczki.*  
 KABARET ŻYDZI Padumc!  
 PROWADZĄCY Moi drodzy. Kończymy dziś nasz program „W bólu i rozterce”. Za tydzień ruszamy z nowym cyklem: „Jak przekuć sukces w porażkę”. Mam nadzieję, że będziecie z nami! Do zobaczenia!  
*Brawa. Muzyka. Prowadzący schodzi ze sceny.*  
*Światła.*

## 45. Karma

KABARET ŻYDZI Wpisujcie miasta.

## K O N I E C

*W tekście wykorzystałem fragmenty Księgi Rodzaju.*